Nr. 164. Lwów — Czwartek dnia 26 Lipca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z ilustrowanym tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Znajomość historyi polskiej w Redakcyi „Naprzodu".

(Ciąg dalszy.)

Józef Szujski opisuje też przyjęcie Kościuszki w Rzędowicach, dokąd się naczel y wódz udał albo z pobliskich Słomnik, albo z Bossutowa, wraz z regimentem Wodzickiego.

Wzniesioną tryumfalną bramę oparto o chałupę Bartosa-Głowackiego, z kościoła parafialnego odezwały się dzwony, uderzone zamaszystą ręką organisty, a starosta Szujski ujrzawszy gromadę rzędowicką, wołał:

„Chodźcie! Chodźcie! Chodźmy wszyscy razem powitać zwycięsców".

„Potrójne niech żyje! ozwało się po obu stronach bramy, deszcz kwiatów lunął pod kopyta siwoszki, a pan Kościuszko zsiadł z konia i zdjąwszy czapkę, zbliżył się do starostwa, podających mu na srebrnym półmisku chleb i sól. Był to moment milczenia, moment nieopisanego uroku".

„Starosta ujął Kościuszkę w długi serdeczny uścisk. Starościna łzawe oczy podniosła ku niebu i złożyła ręce. Tę milczącą scenę przerwały dwie exklamacye, jak się to dzieje na świecie: Tragiczna jedna, komiczna druga:

„Bartoszowa skoczyła ku kosynierom z wykrzykiem: „Gdzie mój?," a gdy Bartłomiej, wychodząc z pierwszego szeregu, zawołał: „Toć ja tu moja Basieńku", rzuciła mu się na szyję z płaczem pełnym rozkoszy. Pani hrabina V, po wlókłszy się z niemałą porcyą strachu za starostwem, zobaczywszy Kościuszkę i całą scenę powitania, objawiła radość swoją, że jej kamień bo jaźni spadł z serca z łzą serdeczną na licu i zawołała: Ah non! ce n'est pas une rèvolution".

„Ale ten komiczny wykrzyk utonął w ogólnym ruchu. Chłopi, przypadłszy z zapałem podnieśli Kościuszkę, starostę, starościnę na ręce i ponieśli ku dworowi rzędowickiemu"..

„Rozpoczęła się wnet podwójna biesiada, której w dworze i na dziedzińcu, jak bohaterem pierwszego koła był Kościuszko, tak w drugiem rej wodził Głowacki."

Potem zaś starosta Szujski obwieścił gromadzie uwolnienie Głowackiego od pańszczyzny, Kościuszko zaś w przemówieniu do gromady i wojska, oddawszy hołd jego dzielności, uwiadomił gromadę o podniesieniu Wojciecha Bartosa do stanu szlacheckiego „na wieczystą pamiątkę pokoleniom przyszłości, że szlachectwo staje się udziałem wszystkich w miarę, jak się stają obywatelami i zasługi krajowi łożą".

Po przemówieniu Kościuszki znów starosta Szujski wniósł toast: „Niech żyje przyszła szlachta, powstała w duchu Kościuszki. Niech żyje Bartłomiej Głowacki, pierwszy szlachcic nowej ery narodu"...

„Starosta zbliżył się do Bartosza i złożywszy rękę przychylnie na jego ramieniu, rzekł głośno i uroczyście: „Mój kochany Bartłomieju, dumny jestem, żeś się w mojej wsi urodził. Daję ci świadectwo, jakoś był zawsze dobrym poddanym i pracowitym a dzielnym rolnikiem, a pan Naczelnik powiedział mi, jak dzielnym czynem rycerskim przyczyniłeś się do zwycięstwa. Ten czyn rycerski podniósł cię nad stan, w którym się urodziłeś, ten czyn każe mi odstąpić cię ojczyznie"...

Naczelnik ozwał się w te słowa:

„Żołnierze, widzieliście waleczny czyn obecnego Bartłomieja Głowackiego. Starodawny zwyczaj naszej ojczyzny nakazuje, aby odszczególniający się w boju, dobrze zasłużony Polsce ozdobion był zaszczytem szlachectwa, aby pieczętował się herbem, przypominającym potomkom obowiązek podobnej służby". A po nadaniu mu własnego herbu Korczak, zawołał Kościuszko: „Niech żyje nowy szlachcic polski, dzielny mój porucznik, Bartłomiej Głowacki, herbu Korczak".

„Głośne niech żyje rozległo się w powietrzu."

„A wy — mówił Kościuszko —sąsiedzi i towarzysze jego, — wiedźcie, że powołani do oswobodzenia ojczyzny, macie otwartą drogę do serca tej matki, która każdemu wedle jego zasług wynagrodzi. Górą wolność, całość i niepodległość Polski".

„Kosynierowie z krzykiem pogarnęli się ku Kościuszce, całując jego ręce i szaty, Bartłomiej, ocierając oczy sukmaną, chciał wodza ująć za kolana, ale Kościuszko ujął go i uściskał. Stary wójt gromady odezwał się do wodza:"

„Jaśnie Wielmożny Naczelniku! Niech wam Bóg wynagrodzi, żeście nas oto uczcili w Bartoszu Głowackim. Żałujemy, żeśmy stracili najtęższego chłopa ze wsi, ale się cieszymy, że on z naszej wsi i chudoby wyszedł na szlachcica".

„O ba, panie wójcie, albo myślicie, że zhardzieję! Niechże was Bóg broni, żeby mnie taki dyabeł opętał. Oj! nie zaprę się ja nigdy mojej chłopiańskiej doli, tak niech mi Pan Jezus dopomoże".

„Wieczór Bartłomiej Głowacki siedział z żoną wśród gości dystyngowanych Trudno go było nakłonić do tego, ale ustąpił nareszcie naleganiom starosty".

„Bartłomieju, dodał Kościuszko, byłeś szlachcicem pierwej, nimeś nim został".

Oto jest opis ostatniej bytności Bartosa-Głowackiego w Rzędowicach, przedstawiony przez Józefa Szujskiego na podstawie opowiadania naocznego świadka porucznika Aleksandra Skrodzkiego. Po tych krótkich, ale uroczystych odwiedzinach wsi rodzinnej, Bartos Głowacki nie był już więcej w Rzędowicach.

A gdyby nawet nie było innych niezbitych dowodów, że zarzuty, podniesione przeciwko staroście Szujskiemu, są niecną potwarzą, przemówiłby na obronę starostwa fakt, iż Kościuszko starościnie Szujskiej, wracając z petersburskiej niewoli, przysłał tabakierę z kości słoniowej, wyrobioną w samotności więziennej, w której, jak wiadomo, bawił się tokarstwem. Na tabakierce tej jaśniał napis: „Dobrej Polce"[1].

Gdyby starosta Szujski był w samej rzeczy bohatera z pod Racławic ograbił, albo gdyby go był zmuszał do pańszczyzny, nie byłby przecież Kościuszko, który tak kochał swoich żołnierzy, przesełał żonie starosty Szujskiego (zmarłej w r 1802) tak wysokiego odznaczenia i tak drogiej pamiątki.

Ci zresztą, którzy puścili w obieg bajkę o odebraniu Bartosowi-Głowackiemu gruntu i o zmuszaniu go do pańszczyzny, byliby w wielkim kłopocie, gdyby się ich z dokumentami w ręku zapytać, kiedy to się stać mogło?

Bartos Głowacki wstąpił do polskiego wojska w końcu marca 1794, walczył pod Racławicami dnia 4 kwietnia 1794, a umarł z powodu ran odniesionych pod Szczekocinami dnia 9 czerwca 1794. Pomiędzy 4 kwietnia 1794 a 9 czerwca 1794 był jak to już dowiedziono, jeden i jedyny raz krótki czas w Rzędowicach i raz tylko widział się ze starostą Szujskim, który go uroczyście przyjmował.

Daty te wykazują dowodnie, że cała opowieść Heltmana o zmuszaniu Bartosa-Głowackiego do pańszczyzny jest tendencyjnym wymysłem. Nie byłby się nigdy zresztą tak niecnego postępku dopuścił starosta Szujski, ani nie byliby go tolerowali współcześni, którzy, jak to dowodzą Michał Ogiński[2]), Józef hr. Krasiński[3]), męstwo Bartosa-Głowackiego wysoko cenili.

Czy wolno pisać o Bartosu-Głowackim a równocześnie ignorować jego bohaterstwo pod Szczekocinami, które było przyczyną jego śmierci?

Gdyby autor artykułu o Bartoszu Głowackim był zaglądnął, czy to do krytycznego dzieła Korzona[4]), czy to do małej broszurki p. Eustachego Śmiałowskiego[5]), czy też do historyi Maryana Sokołowskiego[6]) czy też do Słownika geograficznego[7]), a przedewszystkiem do cennej rozprawki p. Feliksa Rybarskiego[8]), nie byłby się kompromitował drukowaniem jedenastu fałszywych faktów.

Niezbity dowód, że Bartos-Głowacki umarł w r. 1794, przedstawia wystawiony przez ks. Waleryana Bogdanowicza, plebana parafii koniuskiej, urzędnika stanu cywilnego „wypis aktu małżeństwa między Szymonem Błachutem z jednej a Justyną Głowacką z drugiej strony", który to akt p. Feliks Rybarski w całości wydrukował.

Czytamy w rzeczonym akcie ślubu córki Bartosa-Głowackiego: „Panna Justyna Głowacka, małoletnia, dowodząca złożoną przed nami metryką, z ksiąg kościoła koniuskiego wyjętą, iż skończyła rok szesnasty wieku swego, która w domu rodzicielskim we wsi Rzędowicach zostaje, po złożeniu przed nami świadectwa od dwóch obywateli, pod dniem 17 i 18 miesiąca października roku bieżącego, wydanego, a przez akt sądu pokoju powiatu hebdowskiego pod dniem 31 miesiąca listopada roku bieżącego liczbą 115 a przyjętego i zatwierdzonego, o *śmierci jej ojca Wojciecha Bartosa-Głowackiego w roku tysiącznym siedmsetnym dziewięćdziesiątym czwartym na placu boju pod miasteczkiem Szczekocinami poległego oficera*".

Jak widzimy z tego aktu córka Bartosa-Głowackiego urodziła się w roku powstania Kościuszki.

Akt ten nie może po sobie pozostawić żadnej wątpliwości co do czasu śmierci Głowackiego i obala cały szereg baśni przez „Naprzód" ogłoszonych.

Pan Eustachy Śmiałowski opisuje w następujący sposób śmierć Bartosa-Głowackiego:

„Słońce wyjrzało z za chmur i snopami światła ozłociło Bartosa i zwycięskich kosynierów — białe i szare sukmany, czerwone czapki, pawie pióra i niby zwierciadła błyskające kosy".

„Wtem jedna z uciekających kompanij moskiewskiej piechoty wstrzymana jakąś przeszkodą, a naciśnięta z tyłu przez naszych, odwróciła się i sypnęła ogniem karabinowym na kosynierów Bartosa".

„Ten swoim zwyczajem podrzucił kosę w górę i huknął: „Naprzód wiara!", lecz nagle pobladł strasznie, uchwycił się za piersi i runął na ziemię..."

„Niemal w tym samym czasie dwa pułki huzarów pruskich przypuściło szarżę na nasze lewe skrzydło. Pułki te, zasłonięte laskiem, podeszły niepostrzeżenie do naszej piechoty, znienacka na nią natarły i część jej rozbiwszy, zagroziły tyłom wojska polskiego".

„Była to chwila nader groźna — niebezpieczeństwo ogromne — lecz najwyższy naczelnik właśnie w takich chwilach był najlepszym wodzem. Przewidział on, że podobny wypadek zajść może i miał z tyłu w rezerwie osobny oddział pod wodzą generała Sanguszki. Tę rezerwę pchnął teraz na huzarów, kosynierów pędzących pomścić Bartosa zatrzymał i całemu wojsku dał rozkaz odwrotu."

„Gdy się to stało, już zmrok zapadał, a Moskale i Prusacy, osłabieni całodzienną zaciętą bitwą i zdziesiątkowani przez naszych, ani sił, ani ochoty nie mieli do ich ścigania."

„Nasi cofali się zwolna, w porządku, na drogę ku Warszawie prowadzącą, którą i tak miał Naczelnik po stoczeniu bitwy pomaszerować."

„Na kilkadziesiąt kroków przed kosynierami, cofającymi się zwolna z prawego skrzydła ku wsi Chebdzie, kroczył smutnie Stach Świstacki, dźwigając z kilku żołnierzami na skrzyżowanych kosach ciężko ranionego Bartosa"...

„Naczelnik kazał otoczyć Głowackiego wszelką możliwą opieką — lecz rana mężnego kosyniera była niestety śmiertelną.. W trzy dni po szczekocińskiej bitwie złożono Wojciecha Bartosa-Głowackiego, chorążego krakowskich grenadyerów, z honorami wojskowymi na kieleckim cmentarzu, a sam Najwyższy Naczelnik, ze łzą w oku, pożegnał go na spoczynek wieczny."

„Tak zmarł mężny Wojciech Bartos-Głowacki, „pierwszy Kosynier Polski" — zmarł, a przecież żyje! Żyje w pieśni, sercu i pamięci narodu — żyje jako wzór serdecznego polskiego chłopa, gotowego krew i życie oddać za wolność i miłą ojczyznę"

Bitwa pod Szczekocinami, w której obok poległych jenerałów Józefa Wodzickiego i Grochowskiego, Wojciech Bartos-Głowacki odniósł śmiertelne rany, jakkolwiek pod względem skutków smutna, przyczyniła się niemniej jednak do ustalenia sławy wojska polskiego.

Rezydent wiedeński Caché pisze w niewydanej dotychczas relacyi o szczekocińskiej bitwie[9]).

„Wczoraj nadeszła wiadomość o nader krwawej bitwie, która trwała 12 godzin w Małogoszczy, pomiędzy województwem krakowskiem a sandomierskiem. Polski najwyższy wódz Kościuszko — miał się utrzymać na placu boju, ale poniósłszy stratę 1500 ludzi, a w ich rzędzie zginęli generałowie Grocholski (mylnie Grochowski) i Wodzicki, później się cofnął. Stratę zjednoczonych rosyjskich i pruskich korpusów podają w liczbie 4000 żołnierzy, z tym dodatkiem, że także i Ks. Eugeniusz Würtemberski pozostał na placu boju. Dokładne i pewne wiadomości przyjdą."

„Ten pierwszy znaczący nieprzyjacielski atak z polskiej strony uważają za zwycięstwo, które byłoby zupełnem, gdyby nie cofnięcie się regimentu Czapskiego i drugiego pikami uzbrojonego regimentu."

Kitowicz[10]) zaś pisze o bitwie szczekocińskiej.

„Pisząc o tej batalii do swego syna, dla febry zestawionego w Piotrkowie, wyraził te słowa, iż nie życzy sobie mieć więcej takich wygranych. Ta przegrana tyle sławy przyniosła Kościuszce u samych nieprzyjaciół, iż najlepsza wygrana przesadziłaby jej nie zdołała."

(Dok. nast.)

[1]) Józef Szujski, Ostatnia nobilitacya str. 27. Serya I. Tom VI. Dzieł.

[2]) Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815 str. 366.

[3]) Pamiętniki Józefa Krasińskiego od r. 1790 do 1831 str. 29.

[4]) Korzon: Kościuszko str. 647.

[5]) Eustachy Śmiałowski: Wojciech Bartos-Głowacki str. 33—35.

[6]) August Sokołowski: Dzieje Polski porozbiorowe str. 151.

[7]) Słownik geograficzny; obacz Kielce.

[8]) Feliks Rybarski. Nieco o Bartosu-Głowackim. Nr. 81 „Gazety kieleckiej", z dnia 30 września 1881. Rocznik XII.

[9]) Archiwum tajne we Wiedniu, Caché 11 czerwca 1794. Relacye Warszawskie.

[10]) Pamiętniki Ks. A. Kitowicza str. 131; Tom. III.

Po rozwiązaniu Dumy.

Głosy prasy warszawskiej.

„Słowo" warszawskie stwierdza, że chociaż o gwałtownem zakończeniu konfliktu między rządem a zgromadzeniem narodowem mówiono od dawna, to jednak wiadomość o fakcie spełnionym spadła jak grom. Odczuto, że ten fakt wielkiej historycznej wagi, brzemienny nieobliczonemi następstwami, że stoimy na progu katastrofy, która może zalać Rosyę potokami krwi i zamienić ją w zgliszcza i gruzy. „Przyszła reakcya, przyjść musi rewolucya", takie jest wrażenie i jednomyślne przekonanie ogółu.

„Rozpatrzmy się w położeniu — pisze dalej „Słowo" — Reakcya? Tak, niewątpliwie. Nie ma się co łudzić. Rozpuszczenie, nie zaś odroczenie sesyi Dumy, oznaczenie *terminu* zwołania nowej izby aż na dzień 5 marca 1907, to znaczy powrót do rządów absolutnych i trwanie ich (o ile naturalnie nie zajdą okoliczności nieprzewidziane i od tegoż rządu niezależne) prawie przez dziesięć miesięcy, ustawy bowiem zasadnicze przewidują możność wydawania przepisów tymczasowych w czasie nieistnienia Dumy i utrzymywania ich siły jeszcze w ciągu dwóch miesięcy po otwarciu Dumy. Rozwiązując Dumę, rząd nie zeszedł formalnie z gruntu konstytucyjnego, ale konstytucyjne prawo wydawania „ustaw tymczasowych" i wprowadzania stanów wyjątkowych daje mu możność rządzić niekonstytucyjnie i zawieszać wszelkie konstytucyjne swobody. To najzupełniej jasne.

„Nie tak jasną i prostą przedstawia się kwestya rewolucyi. Jeżeli pod „rewolucyą" rozumieć zbrojny tłumny ruch, oraz próby w rodzaju grudniowej walki drużyn bojowych na ulicach Moskwy, to, o ile sądzić można z rosyjskich gazet socyalistycznych i rewolucyjnych, nawołujących do ostrożności i przyczajających, że Rosya do tłumnych zbrojnych wystąpień nie jest przygotowaną — taka rewolucya w tej chwili jeszcze nie grozi. Ale nie może ulegać wątpliwości, że żywioły skrajne nie złożą broni i ze zdwojoną energią rzucą się do dalszego dezorganizowania życia państwowego i społecznego. Obawiać się należy, że lud rosyjski, utraciwszy nadzieję otrzymania „ziemli (notabene darmo!) i woli", zacznie sam coraz częściej i brutalniej rozwiązywać kwestyę agrarną „via facti, grabiąc, paląc i niszcząc. W dwóch kresowych prowincyach Ro-

---

7

WŁADYSŁAWA CASPARY.

Do szczęścia.

(Ciąg dalszy.)

Dobra kochana przyjaciółka, wietrząca za tropem jakiejś sensacyi, ciekawej nowości, jak ogar, zobaczyła przed sobą zagadkę ciekawą, która mogła jej niespożytej zdolności machiawelskiej dać cudowny temat do intryżek i interesujących ploteczek.

Bo przecież to bajeczne, aby ten człowiek, którego nigdy przy żadnej kobiecie dłużej nad pięć minut zatrzymującego się nie widziała, ten człowiek z opinią Krezusa, z opinią wielkiego ducha i rozumu, to niedościgłe marzenie tylu mam i panien, aby mógł tak długo i z takiem zajęciem rozmawiać z więdnącą i schodzącą już z pola kochaną Irenką, aby mógł zająć nią myśli swoje do tyla, by zapomnieć przy niej o świecie całym.

To nieprawdopodobne, dziwne i zatrważające wydało jej się zarazem. O czem oni mogli mówić tak długo, co za myśl ich łączyła, co za fortele i sposoby z arsenału swej zalotności wyciągnęła Irenka, że potrafiła oczy jego zapalić światłem i twarzy dać wyraz takiej szczęśliwości.

Postanowiła to zbadać, przeszkodzić, uniemożliwić dalszy zamach na wolność tego człowieka. Postanowiła w tej chwili mocno, stanowczo w danym razie otworzyć mu oczy, rozczarować, ot tak, z przyjaźni, z miłości bliźniego, w formie poufnej gawędki powiedzieć mu dyskretnie — strzeż się, to nie dla ciebie

Twarz stroiła w uśmiech przyjazny i słodyczy pełen, a oczy ciekawe, niespokojne wodziła po nich, aby po nitce jakiegoś spojrzenia lub wyrazu wysnuć pewnik, jak akcye stoją

Ale widocznie, nie danem jej było zaznać rozkoszy chwycenia w lot spojrzenia zakochanych, tajemniczych słówek i stłumionych westchnień, nie danem jej było chwycić węzeł tej ciekawej zagadki, by ją według własnej fantazyi rozsnuć w bajeczną intryżkę — bo oboje, jakby jedną myślą tchnięci, jak na dany sygnał powstali w tej chwili. Twarze ich przybrały wyraz poważny, spokojny — i gdy ona, podając mu rękę, żegnała go słowami, „dziękuję panu za wszystko — i do widzenia!..." on, skłoniwszy się głęboko i uścisnąwszy jej paluszki, zrozumiał.. że dalszy ciąg ich rozmowy nastąpi niedługo — ale gdzie indziej.

I rozeszli się spokojni, grzeczni, zimni na pozór, zostawiając w osłupieniu głęboko stroskaną przyjaciółkę z nierozwiązaną zagadką.

A gdy on schodził po szerokich, jasno oświetlonych schodach, z chmurą na czole, myśl jego zatrzymywała się ciągle przy tej świetnej, niezwykłej a jednak tak zmęczonej i nieszczęśliwej pannie i kołatała do serca słowami „A jednak ...są kobiety z duszą".

* * *

Lipcowy upalny dzień miał się ku schyłkowi. Nad miastem zawisła mglista złotawa opona z kurzawy i dymów. Rozpalone bruki i mury kamienic dyszały niemal żarem i zaduchą. Ulice wielkiego miasta miały wygląd smutny, ponury, pustkami świeciły; snuli się tylko nieliczni przechodnie jak niedobitki, bo wszystko, co mogło, uciekło z tego bagna, z tej ciasnoty, z zaduchy i niewolniczego życia, do słońca, do pol świeżych i lasów zielonych. I to słońce dobroczynne, które chowało się szybko, z pośpiechem, gdzieś za szczytami wież i murami kamienic, nie było takie jasne, świetne jak zawsze, ale brudne, zmęczone i jakby na anemię chore, złociło blado ostatkami sił dachy wyniosłych budowli i konało szybko, gwałtownie.

Mrok padał... w otwartem oknie wychodzącem na piękny park miejski, stał mężczyzna i patrzył na suchotniczą, zmaltretowaną upałem zieleń, na szczyty drzew smukłych, na tę roślinność, z której upał dnia zdał się wypić i barwę i woń wszystką. Patrzył długo z zadumą. To miasto, te mury, ten ogród piękny, w tej chwili wydały mu się ohydne, ciasne i brudne. Zaducha ołowiem padała mu na piersi, — wstrętne wyziewy, któremi ziało to piekło miejskie, truły mu oddech, obezwładniały chorobliwie ciało, rozleniwiały myśl i mimowoli budziły w nim szaloną, niepohamowaną tęsknotę do wsi, do szerokich przestrzeni i do tej złotej bezkresnej swobody. Biegł myślą hen w dal za te mury, do lasów, do łąk ukwieconych.

I nieznane tęsknoty, nieznane uczucia osiadały mu w sercu. Czuł, że go chwyciła w szpony jakaś sroga nostalgia, jakieś pragnienia nieuchwytne, coś rozkołysało mu się w piersi wzruszeniem, tkliwością i łzami. Było mu w tej chwili dobrze i źle straszliwie. Dobrze, z tem nieznanem, dziwnem uczuciem, rozbudzonem w sercu, ale źle straszliwie z tęsknotą bezmierną, która mu duszę zalała po brzegi. Pragnął, sam nie wiedząc czego, biegł, ku czemuś rwał namiętnie naprzód, lecz nie wiedział, gdzie go ten pęd, to pragnienie zaprowadzi.

Powiał wiatr lekki i zaszeleściły mu w ręku białe kartki listu, podniósł je do oczu, ale mrok mu zacierał litery i czuł tylko w swych palcach te wiotkie listki papieru, które przyniosły z sobą zaklętą moc czaru.

Cofnął się w głąb pokoju Czarno, smutno i głucho zegary tylko w bezustannej swej pracy znaczyły drogę czasu miarowem tykaniem.

To jego ukochane zacisze, asylum, to królestwo jego myśli, prac, wielkich planów i genialnych pomysłów, przerażało go teraz pustką, martwotą i grobową ciszą; czuł, że to życie jego, pełne ruchu, pełne gorączkowych dążeń do zrealizowania rozmaitych ideałów życiowych, wielkich obowiązków nie wypełniło się całkiem, że coś ma się jeszcze dla niego spełnić, coś dopowiedzieć. Lecz to coś trzeba było sobie uświadomić, mieć odwagę po imieniu nazwać, mieć odwagę po to rękę wyciągnąć. Rozwaga, refleksya, cofnęły się gdzieś daleko, pobite potężnym głosem natury, głosem serca które despotycznie, gwałtownie upominało się pragnieniem osobistych wzruszeń, szczęścia, pragnieniem nieznanych rozkoszy, by usta swe do ust czyichś kochanych przytulić i sercem przy sercu dyszeć miłością, upojeniem i roztapiać się w panteizmie bezmiernego szczęścia Co to było, sam jeszcze dobrze nie wiedział, ale miał przeczucie, że nadchodzi dla niego świt nowego życia, nowych niezaznanych wzruszeń.

Nacisnął guzik i elektryczne światło lampy zalało gabinet powodzią jasności. Usiadł przed dużem biurkiem, rozłożył przed sobą białe kartki listu, lecz nim rozpoczął je czytać, mimowoli wzrok jego pociągnęły foliały papierów, stosy listów, które się przed nim piętrzyły. Zastanowił się. Tyle tu myśli i pracy ludzkiej ugrzęzło, tyle wysiłku i mozołu wchłonęły, a w zamian co przyniosły? Znój — zmęczenie — wstręt. Życie swoje zagrzebać w stosach tej martwej bibuły, życie utopić w wiecznej gonitwie za marą poświęceń, w pościgu wiecznym choćby za najszczytniejszą ideą i pracą .. to jeszcze za mało; on czuje, że jest coś jeszcze, o co pokusić się warto, co ma urok wiecznej młodości, coś, z czego czerpie się podnietę, zasób sił i zapał.

(C. d. n.)

syi, nad Bałtykiem i na Kaukazie, może się znowu wzmódz barbarzyńskie niszczenie kulturalnego dorobku i wzajemne tępienie się ludów i plemion...

„A u nas, w Królestwie? — zapytuje dalej „Słowo". — Jak się odbije na naszych stosunkach nowy porządek rzeczy? Czy nie rozpocznie się znowu gnębienie i tłumienie wszelkich objawów życia narodowego, które uprawomocniła konstytucya? Czy zwycięstwo reakcyi w Petersburgu nie będzie dla niektórych organów administracyjnych w Królestwie nowem hasłem i bodźcem do przykręcenia znowu rusyfikacyjnej śruby? Byłoby to nieroztropnem szaleństwem.

„Nie możemy obronić się od trwożnego niepokoju na myśl, co zrobią trzy nasze partye socyalistyczne pospołu z „Bundem"? Zdawałoby się, że skoro bojkotowały Dumę i nie chciały dopuścić do jej zwołania, skoro uważały ją za „zbrodniczą komedyę", to rozwiązanie izby nie powinno ich smucić ani rozdrażniać a tembardziej do jakiejś nowej gwałtownej akcyi rozpalać? Ale logika nie zawsze rządzi wypadkami. Krążą głuche pogłoski o gotujących się strajkach, jako proteście przeciwko ostatnim czynom rządu. Ale taki protest, dając broń w rękę reakcyi, odbiłby się znowu jak najfatalniej na położeniu ekonomicznem kraju...

„W naszem życiu politycznem rozwiązanie Dumy sprowadzi duży przewrót. Przestaje istnieć Koło polskie, które, mimo częściowych krytyk, cieszyło się powagą, jako zorganizowane przedstawicielstwo narodu. Występuje znowu na pierwszy plan stronnictwo, za którem oświadczyła się ogromna większość społeczeństwa. Czy ludzie, którzy na jego czele stoją, zrozumieją wagę historycznej, przełomowej chwili, którą przeżywamy? Czy potrafią podporządkować interes stronnictwa interesowi całego kraju i narodu?

„Przewrót, dokonany w Petersburgu, odbije się na różnych polach i w różnych kierunkach naszego życia. Zmienią się zadania i częściowo zmienić się muszą sposoby politycznego działania. Kwestya autonomii zejdzie z konieczności na dalszy plan. Tem realniejszemi staną się sprawy, uważane przez wielu za drugorzędne, od autonomii pochodne, jak n. p. kwestya samorządu miejskiego i ziemskiego. Palącą potrzebą staje się uporządkowanie kwestyi szkolnej wobec utraty nadziei, aby ją przy pomocy Dumy przeprowadzić się dało. Na porządek dzienny przychodzi również kwestya agrarna, którą już teraz, nie pod presyą radykalnych rosyjskich żywiołów, nie podług wzorów wschodnich, ale gruntownie i w wielkim stylu sami przygotować musimy.

„Kurjer warszawski" pisze: „Nie braknie z pewnością głosów, utrzymujących, że gdyby większość Dumy nie przybrała zbyt radykalnej postawy w sprawie rolnej, nie doszłoby do obecnego konfliktu. Zdanie to ma za sobą pewną dozę prawdopodobieństwa, lecz za bezwzględnie trafne poczytane być nie może. Prawdą jest, że Duma, a specyalnie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne popełniło ciężki błąd, solidaryzując się z programem rolnym lewicy; pomijając bowiem samą niewykonalność reformy, tak pomyślanej, poruszono przez nią do żywego opinię innych narodów i zaniepokojono obce państwa. Ale prawdą jest również, że poza kwestyą rolną, w ciągu dwóch miesięcy istnienia Dumy, zaznaczył się cały szereg tak poważnych i głębokich sprzeczności w zamiarach i dążeniach izby a rządu, że o trwałem ich współżyciu i współdziałaniu nie mogło być mowy, aż wreszcie zatarg znalazł swój tymczasowy epilog właśnie na gruncie sprawy rolnej i wywołanej przez nią odezwy Dumy do narodu. Duma znalazła się w sprzeczności z całą opinią, hołdującą zasadzie prawa własności prywatnej, w stosunku zaś do rządu sprowadziła taki wynik, że nie ministeryum wyłamuje się z ram istniejącej ustawy, lecz izba sama. Rozumieli tę sytuacyę rozważniejsi z pomiędzy kadetów, lecz nie mogli już powstrzymać toku wypadków, ponieważ stronnictwu nie stało sił i środków wyemancypowania się z pod wpływów, które legły mu ciężarem bezwładu, wskutek sojuszu z lewicą skrajną. Zrozumiano położenie chwili i w łonie reakcyi, nie zaniedbując wyzyskać dobrej sposobności

„A cóż nastąpi teraz? Pytanie to, jako zjawisko całkiem naturalne, słychać zewsząd. Niestety, nikt nie jest w możności dania pozytywnej odpowiedzi. Jedno wszelako wiemy napewno, że spada na nas dalsza ciężka próba".

Organ partyi narodowo-demokratycznej „Dzwon Polski" pisze: „Rozwiązanie izby państwowej nie sprowadza dla nas zawodu w naszych nadziejach, w naszych rachubach na przyszłość, nie zmienia w niczem zasadniczego naszego stosunku do państwa. Liczymy zawsze tylko na siebie, na nasze narodowe siły, budowaliśmy nadzieje nasze na faktach, które pozostają faktami, z izbą i bez izby. Sprawiają one, że autonomia naszego kraju jest koniecznością. Praca nasza tylko i walka nasza o narodowe prawa musi się dziś przystosować do zmienionych warunków, jak się przystosowywała nieraz, świadcząc zawsze o żywotności narodu i o trwałych, niewzruszonych podstawach jego usiłowań. Ta praca i walka pozostaje we wszelkich warunkach jedną, zmieniają się tylko jej postacie. I jedne pozostają jej cele, które prędzej czy później urzeczywistnić się muszą".

Manifest wyborski.

Manifest wyborski podpisało dotąd około 200 posłów, z pośród nich zaś kadeci oświadczyli, że nie uważają się dalej za zastępców ludności i że mandaty składają (o udziale Polaków w zebraniu dotychczas niema pewnych wiadomości). Skutek jest przeto ten, że na czele ruchu rewolucyjnego stoją tylko członkowie Grupy pracy, czyli że, o ile dotąd z tych danych można wnioskować, sytuacya jest mniej więcej ta sama, jak przed zwołaniem Dumy, ze środków zaś walki przybywa jeden względnie nowy, to jest niepłacenie podatków i dezercya. Jest to jednak tylko „względnie" środek, bo w wyniszczonem ekonomicznie i objętem anarchią państwie już przedtem tylko siłą ściągano po największej części podatki i rekruta.

„W Rosyi — pisze „Czas" krakowski — rozwijać się przeto będzie dalej proces rozkładu i gnicia; wybuchnie on tu i ówdzie pogromem, zaznaczy się barykadami, popchnie dziesiątki tysięcy ofiar w objęcia śmierci, zniszczy i tak już do głębi wycieńczony kraj. Nie inaczej przedstawia sobie przyszłość poseł robotniczy do Dumy Anikin. I on widzi przed sobą w najbliższej przyszłości tylko politykę armii, potem zaś... potem wierzy naturalnie w siłę rewolucyi i w jej zwycięstwo nad rządem.

W tym okresie dziejów, przez które Rosya przechodzi od wojny japońskiej, przebija jedna barwa. Wydaje się wskutek tego, jak gdyby obrady Dumy były tylko epizodem, który tonu całego obrazu nie zmienił, rozbił tylko jedno złudzenie więcej, że z łona ludności powstanie siła tak potężna i gwałtowna, iż jednym zamachem pokona stary system. Okazało się, że tak nie jest, że na zdławienie znienawidzonych rządów potrzeba dłuższego czasu, okazało się to zwłaszcza teraz, gdy zamiast spełnienia nadziei Rosya znalazła się na tragicznym przełomie między pełnią rewolucyi a reakcyi".

Dzieje Dumy.

Okres dziejów rosyjskich, zamknięty czy też przerwany tylko rozwiązaniem Dumy, rozpoczął się w ostatniej swej fazie tz. ukazem październikowym z d. 30 października 1905 r. Ukaz ten rozszerzył prawo wyborcze bułyginowskie i rzucił fundamenty pod szersze swobody w duchu konstytucyjnym, przyszła Duma otrzymała władzę ustawodawczą, posłowie nietykalność osobistą. Wybory na podstawie manifestu odbyły się w marcu i kwietniu 1906 roku; socyaliści, którzy zrazu grozili, że będą siłą przeszkadzać aktowi wyborczemu, nie przeprowadzili pogróżek, z wyjątkiem niektórych odsobionych wypadków, gdyż ogromna większość ludności, znużona i zrozpaczona terorem socyalistycznym, widziała w Dumie wyjście z fatalnej sytuacyi i przystępowała ochoczo do urny. Dnia 10 maja, wśród ogólnej świadomości, iż Rosya wstępuje w nową fazę rozwoju, odbyło się pierwsze posiedzenie Dumy w pałacu Taurydzkim. W dwa dni potem ukonstytuował się gabinet Goremykina.

Duma, posuwana przez swe radykalne żywioły, rozpoczęła odrazu walkę z rządem, a o tyle niepopularnym wśród zrewolucyonizowanej lub tylko niezadowolonej ludności, o ile popularną jest walka z biurokracyą i jej krzyczącemi nadużyciami. Dnia 13 maja, na trzeci dzień po zebraniu się, uchwaliła Duma adres do cara, z szeregiem postulatów politycznej natury. Był to pierwszy rozłam między Dumą a kołami decydującemi. Mikołaj II adresu w ogóle nie przyjął, rząd zaś odpowiedział na radykalne żądania i propozycye Dumy oświadczeniem, odrzucającem je bez zastrzeżeń. Odpowiedzią Dumy na to było votum nieufności dla rządu i konflikt wszedł odrazu w ostrą fazę. W Dumie rozpoczął się okres przemówień, mających cechę ostrych demonstracyj przeciw rządowi. Duma żądała zniesienia kary śmierci, uwolnienia i amnestyi dla więźniów politycznych i skazanych za terorystyczne zamachy socyalistów. W przemówieniach posłów radykalnych przewijały się zarzuty, iż kara śmierci jest zwykłem morderstwem i twierdzenia, że wszystkie zamachy terorystyczne są jedynie wynikiem istnienia kary śmierci. Zasadniczym wreszcie tonem obrad nad sprawą agrarną, było bezwarunkowe unarodowienie ziemi, z wywłaszczeniem dóbr prywatnych.

Podczas gdy skrzydła radykalne licytowały się tak nawzajem w ostrości tonu, nie brak było głosów umiarkowańszych, które modyfikowały do pewnego stopnia dalekie żądania i kierowały problemy ku rozwiązaniu na gruncie realnym. Zwłaszcza przy kwestyi agrarnej dwa te prądy ścierały się gwałtownie. Walka zeszła wreszcie z gruntu wystąpień oratorskich na teren praktyczny, gdy przyszło do uchwalenia kredytu „głodowego", proponowanego przez gabinet w wysokości 50 milionów rubli. Duma odrzuciła projekt rządu i uchwaliła tylko 15 milionów na doraźne zaopatrzenie głodnych, zaś Rada państwa przyłączyła się do uchwały Dumy, tak że zgodność tę można było uważać, jak gdyby za votum nieufności, udzielone gabinetowi jednomyślnie przez obie Izby. Skoro cesarz przychylił się do wniosku Izb i sankcyonował ich uchwałę, odrzucając projekt gabinetu, sądzono, że nadeszła chwila upadku Goremykina i utworzenia gabinetu parlamentarnego z łona większości Dumy.

Tymczasem Duma uczyniła krok, który miał zadecydować o jej losach. Dotychczas walka między rządem a reprezentacyą ludów toczyła się na gruncie parlamentarnym. Duma postanowiła grunt ten opuścić i podjąć walkę poza murami pałacu Taurydzkiego, w samem społeczeństwie. Sposobności dostarczyła sprawa agrarna, stanowiąca podstawę i rdzeń żądań chłopskich w Rosyi właściwej.

Stanowisko Dumy jest znane. Streszcza się ono w żądaniu unarodowienia ziemi i stopniowego zniesienia własności prywatnej ziemi, która ma być rozdzielona między chłopów. Sprzeciwiały się temu protestowi liczne głosy w samej Dumie, między innymi przedstawiciele „okrain" zastrzegali się przeciw sumarycznemu traktowaniu wszystkich krajów, bez względu na ich stosunki rolne i kulturalne wymogi. Rząd odrzucił kategorycznie ten postulat i oświadczył, że zasada własności prywatnej będzie utrzymana bezwarunkowo. W tym duchu skontruowany projekt rządowy został w Dumie wniesiony, a rząd wystąpił nadto z komunikatem do włościan, oświetlającym sprawę agrarną i przeciwstawiającym stanowisko rządu obietnicom wyborczym stronnictw radykalnych. Odpowiedzią Dumy na ten komunikat miał być manifest do narodu. W długich debatach zgodzono się nareszcie na umiarkowańszą formę komunikatu do ludności i uchwalono tekst, który wszakże był ostatnim czynem Dumy. Ukaz, upublikowany w niedzielę, rozwiązał pierwszy parlament rosyjski, z powołaniem się na uchwałę komunikatu, która przekracza kompetencyę Dumy i ustawy zasadnicze. Pałac Taurydzki obsadzono wojskiem. Duma przestała istnieć.

Korespondencye.

Paryż, 22 lipca.

(Dostojny gość w Tuileryach. — Dla nostalgii. — W przejażdżce po Paryżu. — Goście cesarzowej. — Majątek Eugenii. — Zagasłe wspomnienia).

Wczoraj zrana spotkałem w ogrodzie des Tuileries niezwykłe towarzystwo. Po środku alei szła wolnym krokiem, opierająca się o laskę hebanową z gałką srebrną, sędziwa, srebrnowłosa dama, przybrana w ciężką żałobę. Towarzyszyła jej kobieta młodsza, także w czarnym stroju i niemłody już mężczyzna, z postawy i rysów przypominający dworzanina. W pewnem oddaleniu szli dwaj nieznajomi o fizyognomiach tajnych agentów policyi.

Ową sędziwą damą była eks-cesarzowa Francuzów: Eugenia, Marya de Guzman y de Portocarrero, condesa de Téba, marquesa de Moya itd. itd. Monarchini opuściła niedawno Ischl i przed rozpoczęciem przejażdżki morskiej na własnym jachcie odwiedziła Paryż, jak dawniej zwykła była mawiać „sa bonne et gracieuse ville de Paris". Eugenia musi co roku być w stolicy Francyi. Jest to raczej pielgrzymka, powodowana nostalgią, niż odwiedziny. Cesarzowa pod najściślejszem incognito przybywa tu i zajmuje zawsze te same apartamenty w hotelu Continental. Czas pobytu b. cesarzowej we Francyi jest ściśle przez rząd oznaczony.

Nie odwiedza ona Tuileryj dla sensacyi lub budzenia w swem sercu bolesnych wspomnień. Cesarzowa jest już zakamieniała w swym bólu. Jej szlachetna duma i zimna krew pozwalają jej panować nad sobą. Wiedzie ją tam uczucie słodyczy z pewnym odcieniem melancholii, jakiego doznaje, gdzie przeżyła tyle czasów szczęśliwych.

Po zerwaniu kilku kwiatków na pamiątkę, staruszka wraca do pobliskiego hotelu. Niebawem zajeżdża automobil i monarchini udaje się do jej ulubionego lasku Bulońskiego, a następnie odwiedza nowe dzielnice Paryża.

Może jej przychodzą na myśl blaski młodości, świetne przyjęcia na dworze cesarskiego małżonka, willedżiatura w Compiegne i wizyty obcych monarchów? Zdaje się, że z detronizowanej władczyni wyszło już to wszystko z pamięci... Przejeżdża, niepoznana, wśród tłumu, który był niegdyś jej ludem, eks-cesarzowa, której imię swego czasu było na ustach wszystkich. Znajomości, które pozawierała, zasiadając na tronie, przeszły już w cienie; współczesne jej młodości pokolenie przeważnie wymarło. Eugenia żyje w Paryżu, jak cudzoziemka. Przyjmuje, co prawda, w hotelu wiele osób z arystokracyi; najwięcej atoli zjawia się w jej czasowej rezydencyi osób ubogich, natręci, którzy wiedzą, że cesarzowa jest skłonną do dobroczynności tajnej i dyskretnej.

Ogromne bogactwa Eugenii pozwalają jej być wspaniałomyślną. Niektórzy obliczają jej mienie na 150 milionów franków. Napoleon III pozostawił swemu synowi 7 milionów w majątku nieruchomym, 9 milionów w rencie, 20 milionów w różnych tytułach, a nadto, jak twierdzi Andrzej Lefevre, członek komisyi, której zadaniem było przejrzenie dokumentów, znajdujących się w Tuileryach, kilka milionów w walorach, przetransportowanych w furgonach z pod Sedanu. Niedługo przed śmiercią Napoleona doniosła prasa angielska, że w ciągu jednego półrocza pobrał 40 milionów dolarów w kuponach amerykańskich. Mówiono też, iż Napoleon III umieścił miliony w londyńskim banku Baring. Para cesarska posprzedawała w Londynie, pod sfingowanemi nazwiskami, mnóstwo kosztowności, klejnotów, tabakier, wachlarzy, obrazów itd.

Eugenia odziedziczyła wszystko to po małżonku a następnie majątek syna-jedynaka. Olbrzymiem mieniem administrowała eks-cesarzowa bardzo umiejętnie. Zabezpieczyła się na życie w 5 francuskich towarzystwach asekuracyjnych. Przy olbrzymiej fortunie mogła była Eugenia mieć wielki wpływ na losy republiki francuskiej i stworzyć w kraju potężne stronnictwo imperialistyczne. Atoli eks cesarzowej nie uśmiechała się ta myśl. Po utracie tronu i tragicznej śmierci jedynaka przestała się interesować sprawami politycznemi, a względem żyjących pretendentów do korony cesarskiej: ks. Wiktora i ks. Ludwika nie żywi sympatyi. Między uciążliwą starością Eugenii okrytą kirem bolesnych wspomnień, a młodością, pełną blasku i świetności, wypadki wyryły przepaść głęboką, której nic nie wypełni.

W. Koryatowicz.

Z uzdrowisk i miejsc kąpielowych.

Morszyn, d. 24 lipca.

(P. K.) Sezon tu w całej pełni. Wszystkie pokoje zajęte; na miejsce odjeżdżających przybywają nowi. Niektórzy pacyenci mieszczą się w domach prywatnych. Jest też wielu żydów, jakoż żydzi mądrze dbają o swoje zdrowie. Okazuje się, że łazienek jest zamało. Życie towarzyskie mamy nadzwyczaj przyjemne; wszyscy goście jakoś przedziwnie się dobrali. Żadnych absolutnie plotek, intryżek, chociaż płeć żeńska prawie przeważa nad męską. Panie nie zadają sobie nawzajem szyku strojami; młodszym mężatkom bardzo do twarzy w szlafroczkach. Jesteśmy wszyscy jakby u siebie w domu — bawimy się wzajemnie, dajemy nawet koncerty wokalne, fortepianowe i deklamatorskie, które jednak dyrektor zakładu dr. Jasiński stanowczo o godzinie 10 wieczór przerywa i tylko wyjątkowo pół godzinki przyczynia. Wycieczki wskazuje i prowadzi obeznany z okolicą dr. Jasiński.

Przez jedną dobę gościli tu ks. infułat Federkiewicz i ks. Gorczyca senior kolegium wikarych z Przemyśla. Protomedyk radca dworu Merunowicz zaprosił się na niedzielę do pani Jaremczukowej, nieocenionej kierowniczki wewnętrznych spraw naszego zakładu na obiad — ale przybyć nie mógł. Wycieczka ze Stryja w niedzielę 8 bm. przywiozła tu dorożkami, wózkami i rowerami towarzystwo wcale liczne, ale bardzo mieszane. Obok osób najprzyzwoitszych znaleźli się modnisie tombakowi, którzy dla „dobrego tonu" ściągali ze stołów jadalni zakładowej serwety i buty sobie niemi ocierali, tłukli szklanki i t. p. Pewna pani (ale nie ze Stryja) żądała koniecznie kawy; p. Jaremczukowa tłómaczy jej, że tu niema traktyerni, jeno kuchnia dla gości zakładowych i że kawy da, jeżeli się po nich zostanie, jest tylko herbata i mleko. Otóż pani owa rzekła z miną „dobrego tonu", że gościom zakładu można dać herbaty lub mleka, a ona potrzebuje kawy... Zapewne potrzebowała, ale nie dostała. P. Jaremczukowa, pochodząca z rodu znacznego, umiała odpowiedzieć i postąpić bez obrazy, ale stanowczo.

W miejscu kąpielowem ważną odgrywa rolę poczta. Otóż o tutejszej poczcie nikt nie mówi, bo nikt się nie skarży na nią. Jest to najszczersza pochwała dla prowadzącej pocztę p. pocztmistrzyni, która, mieszkając o przeszło kilometr od zakładu, cicho a wzorowo urzędowanie swoje sprawuje. Skarżył się głośno tylko jeden starszy pan, ale okazało się, że p. pocztmistrzyni miała za sobą racyę, bo postąpiła ściśle według regulaminu pocztowego.

Mieliśmy czasami parę godzin dusznych, ale upałów tutaj wcale nie znamy.

Kronika.

Lwów, dnia 25 lipca 1906

Kalendarzyk

We czwartek 26 lipca Anny matki M. P. — Gr. kat. Sobor ś. Hawr. — Kal. słow. Mirosławy.
Wschód słońca 4·32 zachód 7·36.

W piątek 27 lipca Natalii P. — Gr. kat. Akyły Ap. — Kal. słow. Wszebora.
Wschód słońca 4·34, zachód 7·35.

W sobotę 28 lipca Innocentego P. — Gr. kat. Kyryka i Wołod. — Kal. słow. Swiętomira.
Wschód słońca 4·35 zachód 7·34.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki lustrował w sobotę powiat przeworski, aby naocznie przekonać się o rozmiarach szkód, zrządzonych w powiecie przez dwukrotną tegoroczną powódź. P. namiestnik udał się w towarzystwie starosty p. Pietruskiego w północną okolicę powiatu, która najdotkliwiej ucierpiała skutkiem wylewów. Ogrom klęski illustruje olbrzyma cyfra szkód, która według dotychczasowych niekompletnych jeszcze obliczeń dosięga pięciu milionów koron w tym jednym tylko powiecie. P. namiestnik zatrzymywał się na drodze, zwiedzał poszczególne zniszczone przez powódź gospodarstwa włościańskie i odbierał osobiście od naczelników gmin szczegółowe relacye o przebiegu katastrofy i poniesionych stratach.

Wczoraj rano wyjechał namiestnik hr. Potocki do Brzeska celem zwiedzenia tego miasta odbudowanego po pożarze, a wieczorem wyjechał p. namiestnik z Brzeska do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Namiestnikiem Morawii** ma zostać dotychczasowy prezydent krajowy Śląska dr. Haynold.

— **Pogrzeb śp. Jana Rottera.** Z Krakowa piszą: Pogrzeb śp. Jana Rottera odbył się wczoraj o 4 popołudniu z dworca kolei Północnej, przy licznym udziale publiczności. W pogrzebie wzięło udział wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, Rada miejska in corpore z prezydyum na czele, reprezentacya m. Lwowa (radni: Biechoński, Dwernicki, Lilien i Śliwiński), reprezentanci władz, cechy ze sztandarami, Sokół, straże pożarne itd. Latarnie w ulicach, którędy przechodził kondukt, okryte były czarną krepą. Przed dworcem przy wynoszeniu trumny przemawiali: prezydent miasta dr. Leo i wiceprezydent Koła polskiego dr. Dulęba, który w swojem przemówieniu podniósł odwagę cywilną, stałość zasad, wiedzę fachową, pracowitość i dar wymowy zmarłego. Następnie przemawiali prof. Ernest Bandrowski imieniem grona nauczycieli krakowskiej szkoły przemysłowej, adwokat dr. Frühling imieniem niezawisłych żydów, Biechoński imieniem reprezentacyi m. Lwowa. Kondukt żałobny prowadził ks. Jarynkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa. Nad grobem przemawiali: dr. Petelenz imieniem Tow. naucz. szkół wyższych, dyr. Sołtysik imieniem Tow. demokratycznego, radny St. Nowak imieniem nauczycieli szkół ludowych i redaktor M. Konopiński imieniem wydawnictwa „Nowej Reformy".

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Rottera — jak z Krakowa telegrafują — celebrował dziś w kościele Maryackim ks. infułat Krzemieński w obecności rodziny zmarłego, posłów Petelenza, Wojtygi, prez. Lea, członków rady miejskiej, urzędników magistratu, profesorów szkoły przemysłowej, członków Tow. technicznego i licznej publiczności.

— **List Koła polskiego w Petersburgu.** „Czas" donosi z Wiednia: „Pewne zdziwienie wywołało w Kole polskiem, że na telegram z pozdrowieniem, wysłany jeszcze w maju do Koła polskiego w Petersburgu, dotąd nie nadeszła odpowiedź. Dziś otrzymał prezes Koła polskiego Abrahamowicz list, który zagadkę wyjaśnia: władze rosyjskie telegram wstrzymały.

List ten opiewa: Petersburg 16 lipca 1906. Do prześwietnego Koła polskiego w Wiedniu. Z listu prywatnego p. Korsaka Koło petersburskie dowiedziało się, że jego odpowiedź na otrzymaną dn. 16 maja r. b. depeszę powitalną Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, nie doszła do miejsca przeznaczenia. Z wielką przykrością przyjąwszy rzeczoną wiadomość, Koło nasze niniejszem spieszy powtórzyć wyrazy szczerej podzięki za pozdrowienie i życzenia. Depesza Koła wiedeńskiego, odczytana na posiedzeniu Koła w Petersburgu w d. 30 maja br. obudziła serdeczną radość. Życzenia Wasze, Czcigodni Panowie, żywem echem odbiły się w sercach naszych. Nie wiemy, jaką korzyść przyniesie nasza tutaj praca, zmierzająca do zdobycia lepszego położenia ukochanej Ojczyzny, ale to pewna, że do owej pracy nie zabraknie nam ani zapału ani wytrwania. Za bratnią w tym względzie zachętę i podniętę Koło polskie izby państwowej w Petersburgu śle niniejszem starszej braci parlamentarnej wyrazy szczerej podzięki, połączone z pozdrowieniem gorącem.

W imieniu Koła polskiego komisya parlamentarna: Alfons Parczewski, Jan Harusewicz, Franciszek Nowodworski, Waligórski, Czetwertyński.

— **Z poczty.** Asystentem pocztowym dla Rawy ruskiej zamianowany Ludwik Kupka.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 26 bm. o 6 wieczór.

÷ **Komenderujący gen. zbrojmistrz Brudermann** okazał swą przychylność towarzystwu zabaw ruchowych, oddając do dyspozycyi tegoż przestronne pole ćwiczeń wojskowych na Stryjskiem, obok toru wyścigowego. Zabawy młodzieży będą się mogły tam odbywać codziennie, od godz. 5 popołudniu, z wyjątkiem tych dni, na które będą zapowiedziane na stryjskiem polu musztry odbyć się mające nocne ćwiczenia wojskowe. Za ten czyn obywatelski należy się p. komenderującemu szczere uznanie.

÷ **Uroczyste zamknięcie jarmarku,** które się miało odbyć wczoraj, przyniosło zawód. Nie tylko tym nielicznym, którzy wczoraj mimo wiszących chmur na niebie, poszli na plac powystawowy i tam zostali deszczem zaskoczeni, ale tym wszystkim, którzy pragną nareszcie wyzwolenia placu powystawowego. Bo oto nie było wczoraj ani uroczystego, ani żadnego zamknięcia jarmarku. Właściwie jarmarku już od dawna nie ma. O ten jarmark przedsiębiorcy placu wcale się nie troszczyli, przeciwnie szkodzili mu ciągłem zamykaniem placu i kupcy, którzy na jarmarku rozłożyli swoje towary, po wielu stratach, nieprzyjemnościach, awanturach, w znacznej części dawno już z placu się wyprowadzili. Pałac sztuki, w którym właściwie mieściło się to, co nazywane było „jarmarkiem", przed tygodniami już opustoszał i dziś go nawet zamknięto. Mimo to „jarmark" został przedłużony! Dla kogo? Dla strażników i funkcyonaryuszy magistratu, którym się tam dobrze dzieje, dla band von Draussen, którym się również dobrze dzieje i dla tych, którzy z ciągłego zamknięcia tego najmilszego dla Lwowian miejsca przechadzki ciągną zyski. Nie mamy nic przeciw urządzeniu jakiegoś rodzaju Würstelprateru — jak się wyrażają miłośnicy wiedeńszczyzny — na placu powystawowym. Ale, jak we wiedeńskim Praterze, niech będzie oddana pod niego tylko część placu, niech znikną z niego obce błazeństwa, obliczone tylko na wyłudzanie grosza a przedewszystkiem te pod rozmaitemi nazwami prowadzone gry hazardowne, któremi policya dawno już była powinna się zająć, — i niech to, co pozostanie, nie podszywa się pod pozory „pracy dla kraju", ale niech nosi swoją właściwą nazwę. Takiego miejsca rozrywki Lwów potrzebuje — czego teraz dał dowód i chętnie opłacać je będzie. Można więc na to przeznaczyć kąt, a cały plac powinien być nareszcie zwrócony szerszej publiczności. Od dziś każde zamknięcie placu nie może mieć nawet pozoru „pracy dla kraju" i jeżeli dotąd było maskowanem nadużyciem, odtąd będzie jawnem bezprawiem.

÷ **Parcelacya Fredrówki.** Nowo projektowana ulica poprowadzona będzie między domami l. 38 Batorego, a następnym domem l. 12 ul. Pańska, przez ogród Fredrów w kierunku prostym, a następnie po dwukrotnem załamaniu będzie ujście miała w ul. Ścieżkową na wprost uniwersytetu i krótkiej uliczki poprzecznej, łączącej Ścieżkową z ul. św. Mikołaja.

÷ **Dzieci żydowskie z Białegostoku,** w liczbie 108, przejeżdżając przez Lwów do Ameryki, zatrzymają się tu prze dwa dni. Sieroty po ofiarach ostatniego pogromu w Białymstoku otrzymają przytułek u zamożnych a bezdzietnych rodzin żydowskich w Ameryce. Dzieci te mają przyjechać dziś z Podwołoczysk, godzina jednak przyjazdu nie jest dokładnie znaną. Po przybyciu do Lwowa dzieci odwiezione zostaną tramwayem do izrael. zakładu sierót, gdzie oglądnie je kilku lekarzy. We Lwowie zawiązał się komitet z p. Samuelem Horowitzem na czele, który zajmie się rozmieszczeniem dzieci i zaopatrzeniem ich w dalszą drogę. Komitet uzyskał od generała komend. p. Brudermanna koce, prześcieradła i poduszki, a od dr. J. Rosnera siano, na urządzenie sypialni w kilku salach szkoły im. Bernsteina.

÷ **Buffalo Bill.** Występów Buffallo Bill's Wild West'u nie należy identyfikować z przedstawieniami cyrkowemi. Jest to raczej szkoła, w której widz ma sposobność zapoznać się ze starodawną i współczesną szkołą jazdy, z rozmaitemi rasami ludzkiemi, czego najdłuższe i najkosztowniejsze podróże zastąpić nie są w stanie. Buffalo Bill daje możność najszerszym warstwom zobaczyć to, co w zwyczajnych warunkach może być udziałem tylko najzamożniejszych. Produkcye Buffala Billa ułatwiają zrozumienie opisów przygód i życia podróżników, uzmysławiają lepiej niż ilustracye życie Arabów, Cowboyów, Indyan, Kozaków itd. Wrażenia odniesione są trwalsze, niż po przeczytaniu najbardziej nawet zajmującej książki.

Dyrekcya przedsiębiorstwa zapewnia, że przedstawienia wieczorne nie różnią się niczem od popołudniowych. Arenę oświecają trzy olbrzymie maszyny elektryczne. Przedstawienia odbędą się i w razie deszczu, a publiczność jest zabezpieczoną zarówno przed deszczem, jak słońcem, gdyż do dyspozycyi jest 12.000 miejsc krytych.

Kronika krajowa.

Z powodu ruchu strajkowego w Galicyi wschodniej pisze „Czas". „Do strajków na większą skalę nie przyszło; strajki, o ile wybuchły, nie stoją w stosunku do siły agitacyi. Wobec tego nie wystarcza skonstatować, że kraj został ocalony przed stratą ekonomiczną i waśnią społeczną, nie wystarcza też stwierdzić, że władza krajowa spełniła świetnie swój obowiązek prawdziwie opiekuńczy, że spełniła go legalnie i bezstronnie. Trzeba podnieść coś więcej: oto przejawienie się zdrowego zmysłu ludu ruskiego. Bo o tem, że władza, spoczywająca obecnie w ręku cieszącem się zaufaniem korony i kraju, spełni swój obowiązek, wiedzieliśmy; że go spełniła legalnie i taktownie, rozumie się samo przez się i dziwić może tylko naszych wrogów, którzy spodziewali się przy tej sposobności rozlewu krwi, zamieszek i tego wszystkiego, co mogłoby posłużyć do efektowanych interpelacyj, oraz do ponownego poniżania administracyi polskiej. Ale dla tych, co nie znają ludu ruskiego, bo się z nim nie zetknęli, prawdziwą rewelacyę stanowi to znamienne nieposłuszeństwo wobec agitacyi, ten sąd samodzielny i dobry.

„Mieści się w tym fakcie zarazem niewątpliwie zasłużona rehabilitacya ziemian polskich, dowód, że stosunek między obywatelem a ludem nie polega na wyzysku, że jest dobrym i zdrowym, skoro lud, otrząsnąwszy się z narzuconej mu agitacyi, stosunku tego przerywać nie chce. Ziemiaństwo nasze powinno widzieć w tem pobudkę do dalszego rozwijania wzajemnego stosunku, aby tem skuteczniej odgrodzić ludność od wpływu czynników niepowołanych i wzmocnić zaufanie ludu do dworu, a dworu do ludu. Przetrwaliśmy na Rusi różne czasy i ruchy; przetrwamy i ten ruch, a minie on tem bardziej, im lepiej lud ruski przekona się, iż ani ziemiaństwo, ani inteligencya polska nie są mu wrogie. Prawdziwy zwolennik rozwoju narodowości ruskiej powinienby również cieszyć się dowodem zdrowego rozsądku ludności; niewątpliwie między Rusinami nie brak ludzi zapatrujących się spokojnie na stan rzeczy; brak im niestety odwagi cywilnej do wystąpienia przeciw niesumiennej agitacyi i do złamania jej powagą argumentów. Opinia polska oczekuje chwili, w której po stronie ruskiej pojawią się argumenty poważne i postępowanie lojalne. Może to osłabienie ruchu strajkowego będzie krokiem na drodze ku osłabieniu przemocy agitatorów przewrotowych".

Zbory ruskie odbyły się w Rosochowaćcu (p. podhajecki), a następnie w Litiatynie (p. brzeżański). Na obu zborach mówił o reformie wyborczej i strajkach rolnych „dijacz" J. Struchmańczuk. Ten ostatni narzeka w „Dile", iż ludność wiejska w Litiatynie okazuje obojętność względem reformy wyborczej, a na zbory z 1000 chłopów tamtejszych przybyło „zaledwie półtora setki".

Uczciwy głos ze sfer ruskich. W nr. 20 „Ruskyj selianyn" znajdujemy następującą notatkę: „Kiedy nasi (ruscy) posłowie łamią sobie głowy nad wielkiemi sprawami politycznemi, polscy posłowie, na których oni narzekają i przeciw którym buntują lud pamiętają o chłopskiej nędzy. Oto poseł Moysa, marszałek powiatowy w Śniatynie, wniósł nagły wniosek, w którym domaga się z państwowych funduszów zapomogi dla powiatów: kołomyjskiego, horodeńskiego, śniatyńskiego, peczeniżyńskiego, kosowskiego i bohorodczańskiego, które najwięcej ucierpiały od ostatniej powodzi. P. Moysa domaga się pieniężnej zapomogi dla poszkodowanych, dalej odpisania gruntowego podatku w gminach nawiedzionych powodzią i udzielenia zapomóg Radom powiatowym w tych siedmiu powiatach na naprawę dróg i mostów. Wniosek p. Moysy podpisali wszyscy polscy posłowie i jest nadzieja, że rząd załatwi go przychylnie. Ruskie gazety — kończy „Rus. sel." — nie wspomną o tym wniosku, bo im wstyd przyznać się, że za ruskiem włościaństwem upominają się polscy posłowie".

Kronika powszechna.

§ **Murzyni robotnicy w Niemczech.** „Frankfurter Zeitung" podaje, że bremeńscy i hamburscy stręczyciele pracy zaczynają dostarczać na roboty rolne robotników murzynów. Pewien rolnik w Heskiem otrzymał niedawno z transportem robotników 4 murzynów, innemu w południowym Hannowerze przysłano dwie murzynki, jako dziewki do roboty. Pewien znowu właściciel dóbr w okręgu lüneburskim zażądał z Hamburga 3 robotników i otrzymał 2 murzynów i 1 murzynkę.

§ **Dzieciobójstwo.** „Kuryer warszawski" donosi z Siedlec: Wieczorem niejakiemu Starzyńskiemu, właścicielowi dwóch domów w Siedlcach i utrzymującemu filię piekarni, uciekła 15-letnia córka, z którą nieludzko się obchodził. Ucieczkę jednak w porę spostrzeżono i znaleziono córkę na dworcu kolejowym w chwili, gdy chciała wsiąść do pociągu i jechać do Warszawy. Ojciec, schwytawszy i przyprowadziwszy córkę do domu, zaczął ją bić, a bił tak niemiłosiernie, że złamał jej rękę i nogę, a następnie skopał śmiertelnie. Po czterogodzinnych męczarniach dziewczyna wyzionęła ducha. Było to o północy. Nazajutrz Starzyńscy otworzyli z rana, jak zazwyczaj, sklep i zaczęli sprzedawać pieczywo, nic nie mówiąc sąsiadom o śmierci córki. Kiedy jednak ujrzano Starzyńskiego, niosącego trumnę, tłumnie wtargnięto do sklepu i chciano dokonać samosądu. Zgromadzenie się tłumu przed sklepem sprowadziło

patrol, który rozpędził tłum i aresztował dzieciobójcę. W kilka godzin jednak później do Siedlec przybył dowiedziawszy się o wypadku, ojciec Starzyńskiego i złożywszy za syna 5000 rb. kaucyi, uwolnił go z więzienia. Kiedy tłum dowiedział się o tem, zgromadził się przed sklepem ponownie, a nie mogąc się dostać do ojca zamordowanej, obił kijami starego Starzyńskiego. Tłum do późnego wieczora zbierał się na miejscu ohydnego mordu i domagał się wydania w jego ręce ojca-kata, dany jednak ze sklepu Starzyńskiego strzał rewolwerowy wywołał popłoch i zmusił tłum do zaniechania zamiaru samosądu.

§ **Stołypin Piotr Arkadiewicz**, obecny prezes gabinetu rosyjskiego, a dotychczasowy minister spraw wewnętrznych w gabinecie Goremykina, uchodzi powszechnie za biurokratę dawnego stylu, aczkolwiek dzienniki nawet antyrządowe podają go za człowieka uczciwego i zwolennika ścisłej legalności. Studya prawnicze odbywał w Petersburgu, do służby rządowej wstąpił w r. 1884 w ministerstwie domen, poczem przydzielono go do ministerstwa spraw wewnętrznych. Stołypin posiada wielkie dobra w gubernii kowieńskiej i w roku 1888 przesiedlił się tam z Petersburga, aby osobiście zarządzać niemi, poczem został mianowany marszałkiem szlachty. Działalność jego w Kowieńskiem zwróciła uwagę w sferach petersburskich, tak że w r. 1902 został Stołypin mianowany gubernatorem grodzieńskim. Na stanowisku tem zyskał sobie zwłaszcza sympatye ludności żydowskiej. W r. 1903 został gubernatorem saratowskim i na stanowisku tem pozostawał aż do maja br., kiedy otrzymał nominacyę na ministra spraw wewnętrznych. W Dumie napotkał odrazu na usilną i gwałtowną opozycyę. Doszło aż do obelg i gróźb, że będzie postawiony w stan oskarżenia. Powodem były rozruchy w Saratowie i okolicy, które Stołypin stłumił siłą zbrojną szybko i skutecznie.

§ **Z Watykanu**. Z powodu rozpowszechnionej przez pisma niemieckie pogłoski o zagrożonym stanie pałaców watykańskich komunikują z Rzymu:

Niedawno rozpoczęto gruntowne odnowienie prywatnych apartamentów kardynała sekretarza stanu, z okazyi przeniesienia pinakoteki. Odnowienie przeprowadza na własny koszt pewien hiszpański arysto krata. Roboty prowadzone przy pomocy wszystkich nowożytnych środków techniki, wymagają naprawy uszkodzonej częściowo podłogi i ścian, wszystko to są zarządzenia nieodzowne przy restaurowaniu starych pałaców. Przy poprawianiu sufitu w dwóch tych salach zastąpiono dotychczasowe belki drewniane, żelaznemi. W następstwie tego musiały zostać uprzątnięte dwa salony do przyjęć na drugiem piętrze, aż do ukończenia robót.

§ **Książę Filip Orleański**, burboński pretendent do tronu francuskiego, rozwodzi się ze swoją żoną, austryacką arcyksiężną Maryą Dorotą. Małżeństwo to, zawarte w r. 1896, jest bezdzietne.

§ **Ślub Austena Chamberlaina** odbył się 21 bm. w Londynie, z iście książęcą wystawnością. O zaręczynach Chamberlaina młodszego mówiono jeszcze przed kilku laty; miał on poślubić pewną Amerykankę. Wówczas stała się niespodzianka. Lord Chamberlain, chcąc poznać narzeczonę syna, udał się do Ameryki. Panna podobała się lordowi tak dalece, że zastąpił miejsce syna i — sam ją poślubił. Obecnie syn, który jest niejako przeznaczony na to, aby, jak satelita, krążył w aureoli ojcowskiej, zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem, doczekał się rewanżu. Poślubił w sobotę piękną i bogatą miss Ivy Muriel Dundas, córkę pułkownika. Ślub Austena odbył się w katedrze Westminsterskiej z niesłychaną pompą i okazałością. Najwyższe sfery towarzyskie i polityczne były świadkami ceremonii. Powiadają, że od lat 7 nie widziano w Londynie tak wspaniałego ślubu „politycznego". Dzienniki są przepełnione opisami uroczystości i darów ślubnych, których jest wielka mnogość. Panna młoda otrzymała też cenne prezenty od króla Edwarda i członków dynastyi. Austen Chamberlain ma teraz lat 42 i jest o 14 lat starszym od małżonki. Lord Chamberlain nie był na ślubie syna, gdyż przed kilkoma dniami zachorował i nie może opuszczać mieszkania.

§ **Niedoszłe odznaczenia**. Nietylko Sarę Bernhardt ominął zaszczyt noszenia krzyża Legii honorowej. Zawód spotkał też poetę Prilasa i dramaturga Romana Coolus. Odmowę odznaczenia Sary Bernhardt tłomaczy rada orderu tem, iż artystka nie była profesorką konserwatoryum, ani nie należała do teatrów, subwencyonowanych przez rząd. Nadzwyczaj popularny w Paryżu poeta śpiewak, Prilas nie mógł otrzymać orderu dlatego, ponieważ sam pieśni własnego utworu śpiewał wobec publiczności. Minister oświaty obstaje przy swych kandydatach i dlatego członkowie wielkiej rady Legii honorowej będą musieli przerwać wakacye i na nowo rozpatrywać tytuły kandydatów Brianda.

§ **Ekscentryczność króla Sisowatha**. Egzotyczny władca Kambodżii, który bawił w Paryżu przez kilka tygodni, z wielkim żalem rozstawał się (21 bm.) z roskoszną stolicą Francyi i wogóle z Europą. Gdy opuszczał Paryż, tłumy żegnały go owacyjnie. Sisowath dziękował serdecznie za objawy sympatyi; ale w obliczu jego widocznym był żal i smutek. To samo powtórzyło się w niedzielę, w Marsylii, gdzie król wraz całym orszakiem miał wsiąść na parowiec „Admirał Ponty" i odjechać do swego kraju.

Na kilka godzin przed odpłynięciem okrętu kazał przywołać do siebie kapitana i rzekł doń:

— Kapitanie, zmieniłem plan. Odjadę dopiero za kilka dni.

— Najjaśniejszy panie, to jest niemożliwem, ogniska już pozapalane, maszyna jest pod pressyą.

— Skoroś pan kapitanem — rzecze Sisowath gniewnie — to możesz polecić pogasić ogniska.

— Sire, jestem pod rozkazami towarzystwa, do którego statek należy.

— Więc dobrze, przywołaj pan „towarzystwo".

Zjawił się istotnie urzędnik kompanii, który zgodził się na to, by parowiec odjechał nie zrana, ale wieczorem. Sisowath na poły zadowolony objeżdżał przez cały dzień wraz ze swą świtą Marsylię i czynił zakupy w wielu sklepach. O zmroku udał się na pokład. By okazać zły humor, wybijał silnie laską po schodach i po podłodze, a na ukłony od prowadzających go dygnitarzy francuskich wcale nie odpowiadał.

§ **Polowanie na słonie w... Paryżu** należy do wydarzeń bądź co bądź niepospolitych. Rzecz działa się na przedmieściu paryskiem, Neuilly, gdzie się znajduje wielki, letni teatr rozmaitości „Printemps", sąsiadujący z łukiem tryumfalnym d'Etoile. Cztery okazałe słonie, które się tam teraz popisują, wyszły w niedzielę popołudniu ze swych przedziałów i używały najspokojniej przechadzki po ulicach Neuilly. Gdy służba spostrzegła ucieczkę tych olbrzymów, pospieszyła za słoniami, by je ująć. Atoli polowanie bynajmniej nie było łatwem. Trzeba było napędzić słonie do klatek, bez uszkodzenia cennych zwierząt. Słoniom ogromnie przypadła do gustu swoboda. Przerażeni przechodnie ratowali się ucieczką, a mieszkańcy kamienic bawili się, rzucając z okien sympatycznym olbrzymom chleb i owoce. Dopiero po dwóch godzinach obława zakończyła się pomyślnie; służbie udało się sprowadzić słonie na ich stanowiska. Na szczęście nie było przy tem najmniejszego wypadku.

Zmarli.

Hr. Roman Michałowski, były poseł sejmowy, właściciel dóbr, umarł wczoraj w Dobrzechowie.

W zmarłym schodzi do grobu jedna z wybitnych postaci pokolenia, które w najtrudniejszych warunkach powołane było do pracy nad odrodzeniem kraju. Znakomity gospodarz i administrator, był wzorem i przykładem dla ziemian, jako fachowy znawca i obywatel. Przez szereg lat był posłem na sejm krajowy, gdzie doświadczone jego zdanie w specyalnych komisyach i w komisyi budżetowej wysoko ceniono. W Krakowie dom śp. Romana Michałowskiego, ożenionego z Maryą z Koźmianów, był ogniskiem życia towarzyskiego, które w Krakowie tak świetne posiada tradycye. Zmarły pozostawił dwóch synów: Władysława, radcę namiestnictwa i Józefa, doktora praw i ekonomistę, tudzież córkę p. Meńkowską.

Z całego świata.

Jena. Dziś o g. 2·30 nad ranem dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Amsterdam. Królowa Wilhelmina poroniła. Dziennik urzędowy stwierdza, że stan zdrowia królowej Wilhelminy nie daje wcale powodu do obaw.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 lipca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +14·0 Tarnopol —·—. Lwów +15·8, Stole —·— Przemyśl —·— Jarosław +19·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +18·6 Praga +20·1, Wiedeń —·— Semmering +16·6 Budapeszt +20·6 Ischl +17·8 Riva +22·1 Tryest +24·5 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś w południe zapadł w sądzie krajowym karnym wyrok w sprawie znanych zajść na rynku krakowskim w dniu 21 maja br. Trybunał uznał winnymi zbrodni gwałtu publicznego i skazał osk. Feliksa Kiełtonia, czeladnika krawieckiego na 2 tygodnie a Jana Stadlera, pryw. ucznia i Jana Dobrego, czeladnika stolarskiego, każdego na miesiąc więzienia. Za występek zbiegowiska skazał trybunał Jana Frankiewicza na 5 dni, Maksymiliana Kinwalda i Jana Dębowskiego, każdego na 10 dni ścisłego aresztu. Co do wszystkich zasądzonych zgłosili obrońcy zażalenie nieważności. W sprawie obw. Andrzeja Stramy i Józefa Nitribitta, którzy nie stanęli do rozprawy, odbędzie się osobny proces. Innych obwinionych uwolniono.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Mierowicach napadło na plebanię kilku bandytów i zmusiło księdza do wydania pieniędzy i kosztowności. Gospodynię, która wybiegła przed dom i wołała o ratunek, zabili bandyci kilku wystrzałami z rewolwerów.

— W Łodzi onegdaj o 8 wieczór odbywały się jednocześnie dwa pogrzeby, maryawicki i katolicki. Wskutek kłótni przyszło do strzelaniny z rewolwerów na cmentarzu. Nadciągnął oddział dragonów, którzy przerwali zaciętą bójkę na rewolwery. Gdy Maryawici zaczęli strzelać do dragonów, ci odpowiedzieli ogniem. Wreszcie, widząc bezskuteczność oporu — Maryawici uciekli, pozostawiając na miejscu 3 rannych.

— W fabrykach łódzkich nie pracuje w obecnej chwili około 14.000 robotników.

Z WILNA

(Pocztą.)

— W Wilnie zamordowano dla rabunku ks. proboszcza kościoła św. Piotra i Pawła. Zabójca uciekł.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza rada ministeryalna — jak z Wiednia telegrafują — trwała bardzo długo. Miała do załatwienia bardzo wiele przedłożeń z tego powodu, że następna rada odbędzie się dopiero 18 sierpnia. Br. Beck udaje się do Ischlu do cesarza, aby zdać cesarzowi sprawę z ubiegłej sesyi, dać mu do podpisania rozporządzenie co do kwoty, przedłożyć wnioski co do rozmaitych odznaczeń i uzyskać godności tajnych radców dla tych ministrów, którzy jej nie posiadają tj. dla Forzta, Pacaka, Marchetta i Derschatty.

Dnia 18 sierpnia, jako w rocznicę urodzin cesarza, pojawi się nominacya całej grupy nowych członków izby panów.

Prezydent gabinetu br. Beck w tym roku nie wyjeżdża na urlop.

Jak „Conser. Corresp." donosi, komitet referentów, którym poruczono przygotowanie kwestyj ugodowych austro-węgierskich, ukończył już swoją pracę, w sierpniu obaj prezesi ministrów rozpoczną w tej kwestyi dyskusyę, poczem we wrześniu zabiorą się komisye rzeczowe do merytorycznych dyskusyj.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 lipca 1906.

Ischl. Cesarz przyjął dziś o godz. 11 przed południem prezydenta ministrów br. Becka na dłuższem posłuchaniu.

Po południu weźmie br. Beck udział w obiedzie familijnym u cesarza.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie. Ks Windischgraetz, zagaiwszy obrady, poświęcił wspomnienie zmarłemu poecie Saarowi, który był członkiem Izby panów.

Sprawozdanie deputacyi kwotowej przyjęto bez dyskusyi do wiadomości i po dłuższym referacie hr. Merveldta przyjęto traktat handlowy ze Szwajcaryą.

Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę przemysłową uchwalono na wniosek hr. Thuna przekazać komisyi, złożonej z 15 członków.

Następnie Izba panów przyjęła ustawę, przyznającą bezpieczeństwo pupilarne galicyjskiej pożyczce krajowej, a w końcu ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych przekazała specyalnej komisyi. Na tem obrady zakończono.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski na wczorajszem posiedzeniu uchwalił prowizoryum budżetowe na sierpień, poczem przystąpił do obrad nad budżetem ministerstwa honwedów. P. Bakonyi (stronnictwo niezawisłości) zaznaczył, że walka na polu wojskowem tylko chwilowo spoczywa, że musi przyjść do zwycięstwa armii samoistnej. Minister honwedów gen. Jekelfaluszy oświadczył, że nie może w sprawach wojskowych nic mówić, gdyż przyjął na siebie zobowiązanie, aby tych spraw nie poruszać.

Budżet ministerstwa honwedów przyjęto i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu.

Z ziem polskich.

Z rozporządzenia tymczasowego jenerał-gubernatora wojskowego zawiadomiła cenzura wszystkie redakcye, że nie wolno nic pisać o pobycie i działalności byłych posłów do Dumy. W razie przekroczenia tego zakazu redakcye będą zamknięte a wszyscy współpracownicy uwięzieni.

Z Rosyi.

Zarządzenia rządu.

Petersburg. Telegram prezydenta gabinetu Stołypina z daty wczorajszej, wysłany do wszystkich generał-gubernatorów, gubernatorów, naczelników miast oraz do namiestników na Kaukazie, brzmi: Odpowiednio do otrzymanych od cara wskazówek, celem jednolitego postępowania władz, donoszę, że rząd z całą energią, bez wszelkiego wahania się, starać się będzie o przywrócenie porządku i spokoju bez porzucenia drogi właściwej. Rozruchy muszą być stłumione, zamachy i ruchy rewolucyjne unicestwione. Zarządzenia powinny być ściśle rozważone. Chodzi o walkę przeciw wrogom społeczeństwa, a nie przeciw społeczeństwu, zarządzenia więc wszelkie nie mogą być nielegalne, bo takie zamiast uspokajać, drażnią tylko ludność. Zamiary cesarskie są niewzruszone i rząd ma wolę przyczynić się do tego, aby stare, nieodpowiednie swemu celowi ustawy, zostały w drodze legalnej zniesione lub zmienione. Stary rząd musi być odrodzony, ale porządek musi być utrzymany. Masz pan czuwać nad porządkiem, bo odpowiedzialność spadnie na pana, a energiczne zarządzenia rządu, dążące do spokoju, poprze lepsza część społeczeństwa.

Paryż. Donoszą z Petersburga, iż minister spraw zagranicznych, Izwolskij, ma zamiar do wszystkich mocarstw zagranicznych wysłać cyrkularz celem dania im wyjaśnień co do stosunków w państwie rosyjskiem. Już teraz ambasadorowie i posłowie rosyjscy otrzymali w tym kierunku pewne informacye.

Wiedeń. Oficerowie rosyjscy, którzy bawili za urlopem tutaj lub u wód austryackich, otrzymali telegramy z wezwaniem do powrotu. W jednym z tych telegramów zaznaczono, że z powodu niebezpiecznego wrzenia w Rosyi wszystkie pułki postawione będą na stopie wojennej.

Z Cieplic donoszą, że bawiący tam na kuracyi oficerowie, między nimi generał Bagratin, otrzymali wczoraj z kancelaryi wojskowej w Petersburgu naglące wezwanie telegraficzne do natychmiastowego powrotu.

Petersburg. Prywatne narady członków Dumy zostały zakazane.

Stu pięćdziesięciu byłych posłów powróciło wczoraj z Wyborga. Ludność witała ich owacyjnie. Dworzec finlandzki obsadzony był silnie przez żandarmeryę. Deputowani bez wypadku pojechali do swych pomieszkań.

Paryż. „Matin" ogłasza dalszy ciąg depeszy jednego z członków gabinetu Stołypina, zawierający zapewnienie, że rząd da dowód wielkiego liberalizmu przez przyjęcie nowych żywiołów do gabinetu.

Położenie.

Petersburg. Wczoraj panował tu zupełny spokój. Prezydent gabinetu Stołypin wydał jak najostrzejsze zarządzenia celem zapobieżenia pogromom. W fabrykach, gdzie wśród robotników daje się odczuwać wrzenie, poczyniono odpowiednie zarządzenia. Na kolejach prowadzoną jest energiczna propaganda antistrajkowa.

Oprócz „Now. Wremieni", „Rossiji" i „Pet. Wiedomosti", wszystkie dzienniki polityczne zostały wczoraj skonfiskowane.

Petersburg. (Komunikat urzędowy). Wczorajszy trzeci dzień po rozwiązaniu Dumy minął spokojnie. Ani w Petersburgu i Moskwie ani w innych miastach prowincyonalnych nie przyszło do rozruchów ani do strajków, któreby były w związku z rozwiązaniem Dumy.

Petersburg. Ministerstwo komunikacyi otrzymało od zarządów wielu kolei doniesienia, że na razie nie widać objawów strajku kolejowego.

Ruchy rewolucyjne.

Paryż. Do „Petit Parisien" donoszą z Petersburga, że rewolucyoniści pozostawili carowi termin czterodniowy do opuszczenia Rosyi wraz z rodziną, bo w przeciwnym razie grozi mu śmierć.

Odessa. Pomimo, że władze zarządziły bardzo ostre środki ostrożności, przyszło wczoraj popołudniu ponownie do rozruchów. W starciu między kozakami a żydami było kilku zabitych i rannych.

Berlin. Donoszą tu z Rygi: W Kurlandyi panuje ogromne wrzenie, tłum rewolucyonistów napada na posiadłości obywateli ziemskich. W Rydze strajk panuje w 12 fabrykach, gdzie zajętych jest około 10.000 robotników.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi, że delegaci związków zawodowych i związku związków odbyli naradę, na której uchwalono rezolucyę postanawiającą, aby związki wobec rozwiązania Dumy nie pozostały bezczynne; odpowiedzią na to musi być strajk generalny.

Również w Moskwie, jak donosi to pismo, odbyły się obrady rozmaitych związków.

Zgromadzenia socyalistyczne oświadczyły się przeciw urządzaniu strajku w obecnej chwili.

Petersburg. Na Kaukazie znów daje się zauważyć ruch powstańczy.

Represye.

Moskwa. (Pet. Ag.) Aresztowano 65 członków tutejszego komitetu partyi socyalistyczno-rewolucyjnej, między nimi głównych organizatorów powstania.

Petersburg. Na podwórzu domu, w którym ma siedzibę klub socyalistyczny, ustawiła się policya. Wskutek zarządzenia naczelnika miasta zabroniono wszelkich zgromadzeń. Także centralny klub kadetów rozwiązano.

Petersburg. (Pet. Ag.) Aresztowano kilka osób, które podburzały masy do powstania i strajku. Przy uwięzionych znaleziono kompromitujące dokumenty. W ten sposób wpadły władze na trop rozgałęzionego ruchu rewolucyjnego.

Gazety z wyjątkiem pism socyalistycznych wyszły znowu.

Petersburg. Cztery pisma socyalistyczne, które onegdaj skonfiskowano, musiały zupełnie zaprzestać wydawnictwa. Równocześnie wytoczono im proces.

Petersburg. Ubiegłej nocy zamknięto policyjnie drukarnie dzienników „Strana i „Nasza Żyźń", za to, że pisma te chciały ogłosić manifest członków Dumy.

Na prowincyi krążą pogłoski o wielu aresztowaniach wśród członków partyi kadetów.

Paryż. „Petite Parisien" donosi z Petersburga. Jak sądzą, w najbliższym czasie nastąpią aresztowania wielu członków Dumy.

Na prowincyi dokonano, setek aresztowań.

Paryż. „Matin" ogłasza telegram jednego z ministrów rosyjskich, zawierający zapowiedź, że rząd celem zwalczenia ruchu rewolucyjnego chwyci się najostrzejszych środków represyjnych. Gabinet pokona rewolucyonistów, ale nie odepchnie od siebie żywiołów umiarkowanych.

Bunty w armii.

Brześć litewski. (Doniesienia Petersb. Ag. telegraficznej.) Z powodu rozkazu dziennego komendanta warszawskiego okręgu wojennego wybuchł wśród żołnierzy stojącej tu załogą artyleryi oblężniczej i dwóch kompanij artyleryi fortecznej bunt, do którego przyłączyło się niewielu saperów. W toku rozruchów, podczas których wybuchł w kasynie oficerskiem pożar, generał Iwanow i kilku innych oficerów zostało zranionych. Pułk władykaukaski uwięził 240 buntowników i przywrócił spokój.

Kolonia. Do „Köln. Ztg." donoszą z Peterhofu: Nad okręgiem zamku peterhofskiego wczoraj z powodu buntu wśród gwardyi proklamowano prawo wojenne. Dwóch oficerów zostało już na mocy tego prawa rozstrzelanych.

Nowa partya.

Petersburg. „Now. Wremia" ogłasza podpisaną przez członków „Związku 30 października", Heydena, Stachowicza i Lwowa, odezwę nowej partyi pokojowego odrodzenia, z wezwaniem do utrzymania porządku i spokoju.

Skrydłow.

Petersburg. Nowo mianowany naczelny wódz floty Czarnego morza, Skrydłow, którego wyjazd do Sebastopola oznaczono na środę, oświadczył zastępcy Pet. Agencyi telegraficznej: Obejmuję bardzo trudne i przed całym krajem odpowiedzialne stanowisko, szczególnie wobec ogólnego krytycznego położenia. Rosya jest chora, a Morze Czarne, które tworzy część organizmu rosyjskiego, potrzebuje bardzo starannej opieki. Skrydłow spodziewa się, że marynarze i oficerowie będą mieli do niego zaufanie.

Nelidow w Petersburgu.

Paryż. Obecny pobyt tutejszego ambasadora rosyjskiego Nelidowa w Petersburgu wyjaśniają w rosyjskiej ambasadzie w ten sposób, iż Nelidow udał się do Peterhofu na audyencyę, aby podziękować carowi za otrzymany niedawno order. Przy tej sposobności mówić będzie Nelidow zapewne także o obecnych wypadkach, car Mikołaj bowiem wielce ceni opinię tego starego, doświadczonego dyplomaty.

Parlamentarna konferencya pokojowa.

Londyn. Międzyparlametarna konferencya pokojowa uchwaliła wniosek Brianda, aby mocarstwa przed wydaniem wojny starały się załagodzić konflikt w drodze sądu rozjemczego.

Londyn. Tylko radykalne dzienniki pochwalają mowę Campbell-Bannermanna, natomiast inne, a nawet liberalne, potępiają stanowisko, jakie zajął premier i ubolewają, że po tak długich usiłowaniach przywrócenia pokojowych stosunków między Anglią i Rosyą, premier jednym zamachem zniszczył to dzieło i stwarza niebezpieczeństwo zawikłania stosunków wzajemnych, przez pochwalanie zagranicznego ciała parlamentarnego, które przygotowuje odezwę, wzywającą do odmawiania podatków i rekruta.

Dział rolniczy.

α **Polskie Tow. gorzelnicze** odbyło we Lwowie w dniach 21 i 22 bm. doroczne zgromadzenie przy licznym udziale członków i gości przybyłych z całego kraju. Zgromadzenie wybrało na okres trzyletni nowy zarząd a to: prezesem jednogłośnie p. Tadeusza Chrząszcza, dyrektora kr.j. szkoły gorzelniczej w Dublanach, zastępcą prezesa p. Bolesława Jaworskiego, kierownika gorzelni w Peturzycy, skarbnikiem p. Feliksa Gierasińskiego, redaktora „Gorzelnika", członkami zarządu p. Józefa Nejtka i p. Izydora Nussbauma, a ich zastępcami p. Jana Stańczykiewicza i Franciszka Latawca, kierowników gorzelń; sekretarzem zarządu p. Jana Sokołowskiego, asystenta kraj. szkoły gorzelniczej. Zgromadzenie uchwaliło projekt p. Chrząszcza reformy Towarzystwa i zmiany statutu, a nadto dla wyszukiwania posad założenie biura informacyjnego przy szkole gorzelniczej w Dublanach. Nowy prezes Towarzystwa zamierza objąć z nowym rokiem redakcyę zawodowego organu Towarzystwa gorzelniczego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·20 do 5·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owiec obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 10·00 do 11.—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 19·—.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 24 lipca 1906 roku w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·70 do 8·90, biała tranzyto 0·— do 0·— czerwona i żółta 8·55 do 8·80, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 8·30 do 8·40. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·40 do 6·70, targowe 6·10 do 6·15, tranzyto 0·— do 0·— węg 6·95 do 7·20. Jęczmień browarny 7·10 do 7·40, na krupy 7·10 do 7·25, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 8·30 do 8·50. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 6·60 do 6·85. Kukurudza nowa 7·35 do 7·55, stara 0·— do 0·—. Cinquantin nowa 7·90 do 8·15 Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·50 do 11·50, zwykły 8·75 do 9·75, pastewny 8·75 do 9·— Fasola cukr. stara 19·— do 21·—, długa 13·54 do 15·75, krótka 12·— do 18·50 perłowa [illegible] Bobik 7·— do 7·10. Wyka 8.— do 8·50. Rzepak jesienny 14·75 do 15·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·— do 13·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 35·— do 38·—, szary —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 0·— do 0·—. Mąka czerwona 5·25 do 5·60. Ofagi 4·90 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 1·70 do 2·[illegible] pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. stare z opł. 1·60 do 2·40. Koniczyna pastew. 2·40 do 2·90. Siano nowe 1·60 do 2·40. Soczewica 00·00 do 00·00. Otręby rosyjskie żytnie 4·40 do 5·50. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 25 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·86—14·88, na kwiecień 15·44—15·46, żyto na październik 12·70—12·72, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 12·64 do 12·66, na kwiecień 12·82 do 12·84, kukurudza na lipiec 12·54 do 12·56, na sierpień 12·58, do 12·60, na maj 10·56 do 10·58, rzepak na sierpień 32·80 do 33·00.

Oferty: mierne
Chęć kupna: miera.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Ograniczenie refakcyi spirytusowej**. W sprawie zamierzonego przez koleje państwowe i prywatne ograniczenia dotychczasowej refakcyi spirytusowej od 1 września br., odbyła się wczoraj, jak z Wiednia telegrafują, u ministra hr. Dzieduszyckiego konferencya, w której wzięli udział pp. dr. Kolischer i dr. Battaglia, wydelegowani przez prezydyum Koła polskiego i zastępca ministerstwa kolejowego, radca rządu Bardas.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 662·—, węgierskiego zakładu kredytowego 802·00, Anglobanku 307·75, Unionbanku 548·50, Banku dla krajów koronnych 431·50, Bankvereinu 545·50, Bodencreditu 1030·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—, kolei państwowych 668·00, kolei południowej 169·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 449·00, kolei północnej 5470, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 571·00, Rima Muranya 564·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2735·—, fabryki broni 578·—, tureckie tytoniowe 401·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 553·—, oblig. węg. indemniz. 94·90, renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 95·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 163·00 marki 117·40, ruble 249·00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 77·60.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 25 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Z. Kościszewski z Bilcza złotego, O. Schnell z Filipówki, H. Drzewicki z Warszawy, M. Chądzyński z Kijowa, W. Darman z Biały, C. Neuberger z Czerwenki, S. Wachowicz z Czerwenki, W. Rose z Rosyi, Z. Fuchs ze Sławonii, W. Strzelecki z Nowosyo, E. Stracko z Wiednia, L. Türk z Przemyśla, dr. Małaniuk ze Złoczowa, L. Kowalski z Krakowa, dyr. F. Słęk z Krakowa.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z m..nego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn Brzeżany.

Taniej jak wszędzie!

J. Koprnik Lwów. Cenniki na żądanie.



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska.

Rządca dóbr proszkowianin, były oficer austryacki, pierwszorzędne referencye, wypadkowo wolny — poleca się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Drobniewicz, Rozwadów n. Sanem. 116

Obiady domowe, smaczne i zdrowe, na świeżem maśle. Wiadomość w sklepie Wgo. Czarneckiego, ul. Łyczakowska l. 17.

14-letnia dziewczyna,

cierpiąca na oczy i na reumatyzm od 5-ciu lat, pragnęłaby wyjechać na 3 lub 4 tygodnie na wieś dla odzyskania zdrowia, a nie posiadając żadnych funduszów, prosi litościwych osób o datki pod literami H Z. do Administracyi „Gazety Narodowej". 138

Jan Rehak,

Cerveny Kostelec (Czechy)

tkalnia płócien lnianych i adamaszkowych poleca wszelkie do tego zakresu należące wyroby w jakości najlepszej, a po cenach najtańszych. 527

Wyprawy panieńskie,

bielizna hotelowa, kąpielowa i szpitalna.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko"**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Nawozy sztuczne

poleca 550

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie, Akademicka 8.



„Allein echt".

Każde naśladownictwo i przedruk karane.

Jedynie prawdziwy jest Thierry'ego balsam tylko z zieloną marką zakonnicy. **Prawnie zastrzeżony. Od dawna uznany** jako nieprześcigniony przy niestrawności, osłabieniu żołądka, kłóciu, katarze, cierpieniu płuc, influnzy itd. — Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo **jedna wielka flaszka z patent. zamknięciem kor. 5,** opłacone. 543

Thierry'ego centyfoliowa maść uznana jako Non plus ultra przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, wrzodom i bolączkom każdego rodzaju. Cena 2 cegiełki k. 3·60, opłacone wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką: **Apt. A Thierry in Pregrada, b Rohitsch-Sauerbrunn** Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone. Do nabycia w wielu większych aptekach i w medycznych drogueryach.

Colosseum *w Pasażu Hermana*

przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.

1 i 16 nowy program.

W niedziele i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Ekspedycya anonsów

HENRYK SCHALEK

Wiedeń, I. Wollzeile 11, parter II. piętro

założone w r. 1873 — Telefon 809.

Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.

Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i opłatnie.

Własny zbiorowy wykaz w czasopismach „Nowej Pressy" i „Nowego Wied. Tagblatu" dla anonsów każdej treści, jako to: k..na i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o pos..ły i wypis ofert itd.

Lwów tylko 4 dni

Sobota, Niedziela,

Poniedziałek, Wtorek,

od 28 do 31 Lipca.

Plac wyścigowy,

codziennie 2 przedstawienia

Wieczorne przedstawienie jest zupełnie takie samo jak popołudniowe.

Wszystkie miejsca są pod nieprzemakalnym dachem.

BUFFALO BILL's WILD WEST



Congress of ROUGH RIDERR of the World

(najznakomitsi jeźdzcy w świecie)

pod osobistem kierownictwem pułkownika

W. F. CODY (Buffalo Bill).

Buffalo Bill mistrz strzelców konnych, strzelający nadzwyczaj celnie na galopującym koniu.

100 Indyan z północnej Ameryki

walka na „Little Big-Horn", czyli ostatnie chwile Custera.

Pogoda czy deszcz **Codziennie 2 przedstawienia**

Popołudniu o 2 godz. Wieczorem o 8 godz.

Kasa otwarta: Popołudniu o 1 godz., wieczór o 7 godz.

Ceny miejsc w Buffalo Bill: Pierwsze miejsce 2 k., Krzesło numerowane 4 k., Miejsce rezerwowe 5 k., Krzesło w loży 8 k., Loża (6 krzeseł) 48 k. Dzieci poniżej 10 lat płacą połowę ceny.

Wcześniejsza sprzedaż krzeseł po k. 5 i 8, od 9 godz. rano w dniu przedstawienia w lokalu 549

„Księgarni Polskiej" B. Połonieckiego, ul. Akademicka 2a.

Biuro wcześniejszej sprzedaży krzeseł po koron 5 i koron 8 **otwarte w sobotę od godziny 9 do 11 rano.**

W Tarnopolu 27 lipca. W Przemyślu 1 sierpnia.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki.— Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

WITOŁD TRANDA

elektro - technik - mechanik 544

w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.

Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.

Rowery.

Maszyny do szycia i pisania.

Towary optyczne.

Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne

(Czas środkowo-europejski)

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·0 rano, 5·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.